Martyna Quant

Małżeństwo doskonałe



Martyna Quant

małżeństwo doskonałe

słuchowisko

Scenariusz na podstawie *Listów do żony* oraz *Kroniki życia i twórczości*
Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Zrealizowano w ramach programu stypendialnego Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego - „Kultura w sieci”



Osoby:

NINA I STAŚ

Jadwiga Witkiewiczowa
z Unrugów

Stanisław Ignacy Witkiewicz
– Witkacy

Rzecz dzieje się w latach 1923-1939. W Zakopanem i w Warszawie.



Scena 1

Pokój Witkacego w willi „Tatry" w Zakopanem. Staś przy aparacie fotograficznym. Nina już lekko zmęczona pozowaniem do zdjęć.

STAŚ

Przygotowuje się do kolejnego ujęcia, majstruje coś przy obiektywie.

Jedno musisz wiedzieć...

NINA

Korzysta z chwili przerwy, wstaje, przeciąga się i zaczyna przechadzać po pokoju

Tak, mój drogi?

STAŚ

Po ślubie nie wyrzeknę się mojej istotnej pracy dla podniesienia standardu życia.

NINA

Przypomnij mi, czyżbym cię o to prosiła?

STAŚ

Nie, ale chcę, abyś wiedziała, że w pewnych rzeczach muszę być *firm as rock* i w tym jest cała moja wartość. Jeśli moje obrazy i sztuki nie będą miały powodzenia, nie będę wystawiał nieistotnych rzeczy dla reklamy. Mogę tylko ograniczyć się do portretów, a nawet wywiesić szyld na ulicy, ale poza tym nic. Czy w związku z tym jesteś gotowa dalej uważać się za moją narzeczoną?

NINA

Tak. I zostań taki, jaki jesteś.

STAŚ

A więc posunę się jeszcze o krok. Czy popełnisz to potworne wprost szaleństwo i wyjdziesz za mnie za mąż między dwudziestym a dwudziestym piątym kwietnia? Obiecuję zrobić wszystko, aby Ci życie urozmaicić.

NINA

Już o tym mówiliśmy. Do dwudziestego trzeciego mogę nie zdążyć załatwić wszystkich dokumentów. Nie chcą wydać mojej metryki. Stryj Kossak musi osobiście zaświadczyć, że istnieję i mam rodzinę. Wyobrażasz sobie? Wchodzą więc w grę dwudziesty czwarty i piąty. Wybieraj.

STAŚ

To niech będzie jednak ostatni dzień kwietnia. Najpewniejsza data, bo już będzie po premierze *Wścieklicy*. Jeśli będzie grany w połowie miesiąca, może wpadnie parę groszy…

NINA

Nie liczyłabym na to… Mówiłeś przecież, że znając Trzcińskiego, nigdy do ostatniej chwili nie można być pewnym.

STAŚ

Że *Wścieklica* będzie grany w Krakowie, drukowali komunikaty już w styczniu! Główny aktor z egzemplarzem, dekoracja przyjęta, role też rozdane. Ale co można wiedzieć na pewno, mając do czynienia z teatrem w ogóle, a jeszcze do tego z takim dyrektorem jak Teofil. Jest większy fantasta od nas obojga razem wziętych.

NINA

A jednak liczysz, że nie śmie się teraz wycofać... Zdradzisz wreszcie czemu?

STAŚ

Bo planuję już podróż poślubną do Londynu! Pisałem do Malinowera, aby mi podał ceny dwóch pokoi w tanim, ale czystym hotelu. Tak się cieszę, że poznasz wreszcie Bronia.

NINA

Londyn, to wspaniale! Ale na co nam dwa pokoje?

STAŚ

Chodzi tylko o twój spokój. Na pewno będę głośno przepowiadał angielskie dowcipy. Musimy sobie oszczędzać niepotrzebnych przykrości. Jesteśmy

oboje psychiczni sadyści i fizycznie masochiści – na to trzeba uważać. Ja mój sadyzm mogę opanować i to nawet dobrze mi zrobi… A ty?

NINA

Myślę, że mam go wciąż za mało. A masochizm? No cóż, z opanowaniem tego może być trudno…

STAŚ

Pozwól zatem, że wykorzystam go w tej chwili i poproszę cię o jeszcze jeden wysiłek. Usiądź proszę i, błagam, nie ruszaj się tym razem.

NINA

Ale obiecaj, że to już ostatnie. Wbrew fizycznemu masochizmowi, zaczynam marzyć o obiedzie...

Nina wraca na wyznaczone miejsce przed obiektywem.

Czekam na instrukcje.

STAŚ

Zawsze te same. Długa szyja, duże i śliczne usta, oczy wciągające. O tak właśnie. A teraz patrzysz w obiektyw niczym królowa Nikotris na arcykapłana Herhora.

Nina bliska wybuchu śmiechu, powstrzymuje się ostatkiem sił.

Żadnych śmiechów! Już ja dopilnuję, byś wreszcie przeczytała *Faraona*. A teraz ani drgnij!

Witkacy robi zdjęcie i korzystając z braku sprzeciwu modelki, zabiera się do przygotowania kolejnego ujęcia.

Musisz też wiedzieć, że z powodu ostatnich moich popojek krążą o mnie potworne ploty. Sądzę to po minach. Ale nie dbam o to zupełnie. Podkochuję się w Tobie powoli, ale za to systematycznie. Może po ślubie ruszymy dalej?

NINA

Z miłością?

STAŚ

Miałem na myśli dalekie kraje. Może Sumatra… Albo do jeszcze większych dzikusów.

Odrywa się na chwilę od aparatu fotograficznego i patrzy przenikliwie na Ninę.

Czy ty mnie Nineczko choć trochę lubisz?

NINA

Trudno cię nie lubić. Zwłaszcza kobietom.

STAŚ

Nie pytam, czy mnie kochasz, bo wolę nie znać odpowiedzi...

A kochasz?

NINA

Pamiętaj, że zrobię wszystko, aby cię pokochać.

STAŚ

To dobrze, bo już kilka zakopiańskich ciotek pyta, po co żenią się ze sobą biedacy.

Wraca z zapałem do przygotowania ujęcia.

NINA

I co im odpowiadasz?

STAŚ

Że Almanach Gotajski, to ty, bo twój ród z X wieku po Chrystusie się wywodzi.

NINA

Powinieneś powiedzieć, że mój ród sięga roku, w którym Mieszko postanowił ochrzcić siebie i plemię Wiślan. To czas, kiedy Radziwiłłowie i Czartoryscy byli w najlepszym razie Bartkami z Prokocimia…

STAŚ

Myślisz, że Prokocim istniał już wtedy?

NINA

Nie wiem, ale jakiś Bartek mógł się tam przewinąć. A ciotkom powinno to wystarczyć zamiast posagu, która mogłaby ci wnieść córka króla cynamonu czy czegoś takiego...

STAŚ

Księżniczka Cykorii, ha! Co do niej, to moje ciotki bały się, że to Żydówka, która namówi mnie na dwanaścioro dzieci. Przykro mi o tym mówić, ale są snobkami.

NINA

No chyba nie większymi od ciebie? Mój Staś musi być we wszystkim największy.

Nina, widząc, że Staś gotowy z aparatem, odwraca się profilem i wyciąga szyję.

STAŚ

Teraz idealnie... Uwaga! Ostatni raz, bez ruchu proszę!

Robi zdjęcie i jak gdyby nigdy nic wraca do rozmowy.

Czy dobrze rozumiem, że drwisz sobie ze mnie?

NINA

Nie, naprawdę w ciebie wierzę. Ale pozwól, że znów zapytam. Co z twoim pierścionkiem?

STAŚ

Mam ten srebrny, po ojcu. O ile się nie wstydzisz przed księdzem, to można go użyć na ten cel. Ale nie będę go nosił, ponieważ nie znoszę pierścionków w ogóle. Nie myśl tylko, że w tym jest coś przeciwko tobie. Tak już mam po prostu.

NINA

Zrobisz jak zechcesz. Ja swój mam i to piękny.

STAŚ

Odrywa się od aparatu i rzuca w stronę Niny. Usiłuje ją objąć i pocałować.

Wszystko masz piękne…

NINA *wykręca się od gwałtownych czułości*

Co ty wyprawiasz? W każdej chwili może wejść twoja mama.

STAŚ

I cóż zobaczy? Że obłapiam z miłości moją przyszłą żonę? Cieszy się naszym szczęściem przecież.

NINA

Wiem, ale widzę też, że sprawą pierścionka zamartwia się bardziej niż hotelem.

STAŚ

Sami mieli z ojcem obrączki srebrne, bo złote byłby zaraz zastawione w lombardzie. A teraz i mnie nie stać nawet na kupno nowych. Wiesz jak z pieniędzmi krucho…

Nina wstaje, podchodzi do stolika i wyjmuje coś z szuflady.

Nie, proszę… żadnego sięgania do portmonetki! No, chyba że będziemy to uważać za pożyczkę. Nie mogę obrabowywać narzeczonej. Pamiętaj, moja książka o teatrze powinna być bombą i będzie mieć wielkie znaczenie w świecie sztuki. Zmiotę ich z powierzchni ziemi… Nie wierzysz?

NINA

Siada z powrotem i kładzie dłoń Stasia na swojej.

Wierzę, ale najważniejsze, abyś ty uwierzył…

STAŚ

Czyli nie wierzysz.

NINA

Bzdura. Czy gdybym nie wierzyła w ciebie, mógłbyś mnie zainteresować?

STAŚ

Brzmi logicznie.

Zrywa się nagle i zabiera do przestawiania aparatu.

Pamiętaj, nic nie jest warte życia oprócz pracy artystycznej. Wiesz, że już całe Zakopane trąbi o naszym ślubie?

NINA

Ciekawam na jakiej nucie trąbią.

STAŚ

Że to jakiś nieprawdopodobnie dziwaczny związek. To przeze mnie. Wiesz, co tu się o mnie mówi. Pamiętaj, że mogą być piekielne intrygi przeciw mnie. Chciałbym, abyś nie pozwalała na wtłaczanie obcych elementów między nas. W ogóle zawsze przyjmuj wszystko co mówię i piszę, takim jakim jest i nie doszukuj się we mnie podwójnego dna i ukrytych szufladek.

NINA

Staram się, jak mogę. Choć przecież sam mówiłeś, że psychicznie nie jesteśmy doskonali...

Podchodzi do Stasia i próbuje czegoś na kształt objęcia.

Nie wiem dlaczego, ale trochę boję się ślubu w Zakopanem. Może pobierzemy się jednak w Warszawie?

STAŚ

Nie ma się czego bać. Jestem tu królem, a króla kocha się i nienawidzi. Wiem od wróżki Massalskiej, że w roku dwudziestym trzecim zmieni się moje życie. I to ty je zmienisz.

NINA

Czyżbyś pozbył się nagle swych okropnych, jak to mawiasz, przeczuć, które nieopatrznie brałam za niepewność z twojej strony.

STAŚ

W tej chwili nie dbam o nie zupełnie. Oświadczam Ci, że pół nadziei mojego dalszego życia jest w Tobie, jakkolwiek czekają nas rzeczy okropne. Myśl dobrze o mnie i nie trać na razie wiary we mnie. Będziesz miała na to czas później. A co do ślubu tutaj, to nie martw się, zrobię wszystko, aby nikogo oprócz świadków przy nas nie było.

NINA

A ksiądz…?

STAŚ

Będzie!



Dwoje w ciasnym kadrze. Kolaż z fotografii: Stanisław Ignacy Witkiewicz, Autoportret, ok. 1912 oraz Jadwiga Witkiewiczowa, 1923, fot. S. I. Witkiewicz. Obie fotografie z kolekcji Stefana Okołowicza, Warszawa.

Scena 2

Witkiewiczowie wracają ze spaceru po mniej znanych okolicach Zakopanego. W tle przyroda piękna w dźwięku.

STAŚ

Wiem, dobrze wiem, co ci się mogło nie spodobać. Zan jako świadek okazał się jednak idiotą. Ale któż mógł przewidzieć, że nie pojmie najprostszego manewrowego rozkazu i nie stawi się na wezwanie. Nie gniewasz się przecież o to, że trzeba było prosić ministranta, aby go zastąpił.

NINA

Skądże znowu! Młody Gąsiennica spisał się pięknie, byłam z niego dumna.

STAŚ

Chodzi więc o to, że składania życzeń zabroniłem? Nikt nie wiedział w knajpie czy to zaręczyny, czy wesele. Pewnie nie tak sobie wyobrażałaś swój ślub?

NINA

Aż tak śmiesznie na pewno nie, ale przecież wiedziałam, że nie wychodzę za komornika.

STAŚ

Ani za artystę takiego, jak twój wuj Kossak, który doi mieszczucha dziewczyną i ułanami.

NINA

Właśnie. Wyszłam za atletę sztuk wszelakich. I nie mogę mieć o nic pretensji. Nawet do siebie.

STAŚ

Chcesz powiedzieć przez to, że żałujesz? Myślę, że żałowałaś już chyba przed ślubem.

NINA

To nie ja trzy razy pytałam Karola Stryjeńskiego: „Jak to trzeba powiedzieć przed ołtarzem, żeby było nieważne". Myślałeś, że się nie dowiem? Ale skoro

pytasz, odpowiem. Nie, na pewno nie żałuję. Dumna jestem, że taki właśnie człowiek mnie wybrał za żonę. Zresztą... Byłam bardzo ciebie ciekawa. I siebie także.

Nina schodzi ze ścieżki i przysiada na kamieniu. Staś podąża w jej ślady.

STAŚ

Więc o co chodzi? Bo chyba nie o moje żarty. O to, że formalnie wesela nie było, czy że podczas kolacji u Karpowicza za wcześnie się upiłem? Wiem, bywam wtedy przykry… A być przykrym na własnym przyjęciu trochę nie wypada. Przyjmijmy więc, że to wszystko ze strachu. Ostatecznie to był mój pierwszy raz.

NINA

A mój siódmy, tak?

STAŚ

Przepraszam, nie pomyślałem, że może powinniśmy upić się razem. Ale przecież i tak byś odmówiła. Mam rację?

NINA

Rację? Ty nigdy nie masz racji, ty zawsze masz pewność. A więc tak, od samego rana na pewno bym się nie urżnęła.

STAŚ

A może chodzi ci o to, że upiłem się winem, które przysłała Księżniczka Cykorii? Czy jak ty to mówisz, cynamonu.

NINA

Trzeba przyznać, że zachowała się jak prawdziwa królowa. I nie mydl mi oczu, nie chciała cię po prostu, bo nie byłeś wystarczająco dobrą partią. Ta skrzynka wina miała ci być osłodą… Postąpiła jak dama. Przykro mi tylko, że rzuciłeś się na wino, niczym sługa, a nie książę.

STAŚ

Po prostu przyniesiono skrzynkę w momencie, kiedy byłem ponadczasowo zdenerwowany, bo za chwilę miało się zmienić całe moje życie… Chyba to możesz zrozumieć?

NINA

A jeszcze bardziej mi przykro, że trzymając nasz ślub w największej tajemnicy, nie odmówiłeś sobie przyjemności, aby udowodnić tej pani, że z inną jednak wygrałeś. Założę się, że jej także napisałeś o moim pochodzeniu…

STAŚ

Nie rozmawiajmy już dzisiaj, bo widzę, że nie jesteś w humorze.

Podnosi się energicznie i szykuje do dalszej drogi. Nina siedzi dalej niewzruszona.

NINA

Śmieszy mnie to, bo pewnie pobiegłeś na pocztę, aby nadać telegram. Inaczej nie zdążyłaby z prezentem na dzień ślubu. Trochę zapłaciłeś, bo wyrazów musiało być sporo. No, ale co tam, utarłeś jej nosa…

STAŚ

Tego już za dużo. Zaczynam żałować, że nie ożeniłem się z nią właśnie. Gdybym się przyłożył, mógłbym przekonać jej ojca. Tyle że nie chciałem się zniżać…

NINA

Ale gdybyś się jednak w porę zniżył, to licząc tylko od Abrahama, twoje dzieci miałyby w żyłach nie dwa, ale cztery tysiące lat.

STAŚ

Gdybym chciał mieć dzieci, miałabyś rację, ale nie chcę na szczęście.

NINA

Pewnie, po co ci dzieci, jeśli sam możesz być rozfiglowanym bachorem.

STAŚ

Nie żartuj, proszę. Wyszłaś za najwybitniejszego polskiego artystę i może wreszcie świat się o tym dowie.

NINA

Wiem o tym przecież.

Wstaje wreszcie i robi krok w stronę Stasia.

Chodzi mi tylko o to, że....

STAŚ

Stój! Ani kroku dalej...

Nina zamiera.

NINA

Rozumiem, czujesz się urażony, ale myślałam, że wrócimy razem...

Staś rzuca się gwałtownie pod jej nogi, rozgarnia ostrożnie trawę, po czym podnosi się triumfalnie i prezentuje żonie ocalałego na listku.

STAŚ

Carabus auoronitens. Biegacz zielonozłoty. Piękny okaz i niedoszła ofiara naszego morganatycznego małżeństwa. Przeniosę go w bezpieczniejsze miejsce.

Oddala się nieznacznie i kładzie chrząszcza w listowiu.

NINA

Coś mi się zdaje, że nieopatrznie wyszłam za świętego, a to nasz status małżeński komplikuje jeszcze bardziej. Wracajmy, mój Franciszku, bo robi się późno...

Scena 3

Witkacy wpada zrozpaczony do pokoju Niny.

STAŚ

Żono, ratuj! Zaginął portfel i ostatnia stówa przepadła!

NINA

Jeśli to takie tajemnicze zniknięcie, jak dwa dni temu, to jestem o zgubę spokojna. Poszukaj raz jeszcze.

STAŚ

Przetrząsnąłem wszystko. Pewno posługaczka musiała buchnąć i stracone bezpowrotnie.

NINA

Nie oskarżaj, tylko wróć i szukaj. A mówię ci, że znajdziesz.

STAŚ

Ach, tak?

Obraca się na pięcie i wraca do swego pokoju. Huk strącanych przedmiotów, otwieranych drzwiczek i szuflad. Po chwili wraca z triumfem.

Nineczko, miałaś rację, znalazłem! Był w szufladzie. Ale po co? Po co, na Bogam, go tamen położył.

NINA

Z przezorności pewnie. Może intuicyjnie wyczuwasz, że mógłbyś zrobić z niego zły użytek. No nie stój tak dłużej. Wiem, że chcesz mi coś powiedzieć.

STAŚ

Jednego jestem pewien, ożeniłem się z Pytią.

NINA

Mów wreszcie.

STAŚ

Pamiętasz tego Sierpskiego, którego posądzałem, że może oszust?

NINA

Bardzo dobrze. Niańczyłeś go tydzień, a on robił szalone obietnice.

STAŚ

Albo to podejrzana figura, albo jedyny człowiek, który może moje malarstwo, a kto wie, czy nie sztuki, lansować w Paryżu. Wziął *Janulkę*. Powiedział, że znajdzie mi tłumacza we Francji, który ma tam świetne stosunki. Wreszcie się przekonają, czym jest nowe słowo w teatrze.

NINA

Wierzysz mu?

STAŚ

Nie wierzę w nic, ale robię wszystko tak, jakbym wierzył. To jedyna nadzieja na Paryż... Zresztą, już bardziej nie mógł się wylegitymować. Wyobrażasz sobie? Ofiarował mi Picassa i dwa Marcoussisy.

NINA

Chcesz powiedzieć, że jesteśmy wreszcie bogaci?

STAŚ

Zobaczymy. Co do tego Marcoussisa, to nie mam pewności. Choć to dobry malarz, który jak ja uczył się u Mehoffera i Ślewińskiego.

NINA

Sierpski mówił, że wybitny…

STAŚ

Tak się zawsze mówi, jak chcesz podnieść wartość obrazu, który ofiarowujesz. Na pewno jest dobry, ale te wszystkie kubizmy mają krótkie nogi...

NINA

Czy teraz ja mogę ci coś powiedzieć?

STAŚ

Oczywiście. A co byś chciała wiedzieć? Zastrzegam od razu, że większość złych rzeczy o mnie to plotki zazdrośników.

NINA

Czy twoja mama musi nas tak pilnować? Wchodzi bez pukania, zagląda przez okno, bo akurat chce coś powiedzieć. Sprawdza, czy jesteśmy… Tobie to nie przeszkadza? Przecież już jesteś dorosły… Nawet bardzo dorosły.

STAŚ

próbuje żartu

My som najzwyklejsze górale… Momy tu proste zycie i proste łobycoje…

NINA

Boisz się jej zwrócić uwagę?

STAŚ

Znasz już trochę swojego Stasze. Czy on wygląda jakby się czegoś bał?

NINA

Nie. Na pewno na to nie wygląda. Ale ja pytam, czy się boisz.

STAŚ

Ona chce najlepiej dla nas. Pamiętasz, wczoraj przyniosła ci konfitury z pigwy. A ty...

NINA

Przerywa mu ostro w pół słowa.

Tylko nie zaczynaj mi znów robić wymówek, że nie znoszę twojej matki, bo to zupełna nieprawda.

STAŚ

Niczego nie zaczynam. Choć przy okazji muszę zaznaczyć, że twoje uparte

mówienie do niej *per* „pani” można brać, jeśli nie za objaw niechęci, to za traktowanie z wyższością na pewno.

NINA

Istnieje też trzecie rozwiązanie, którego nie dopuszczasz, widać tylko dlatego, że najprawdziwsze. To szacunek. Mieszkam pod jednym dachem z kobietą, która urodziła i wychowała geniusza. Przyznaj, że to może onieśmielać. Zresztą... czy to takie ważne? Jedną mamę miałam, nie szukam kolejnej. To mnie czyni złą żoną?

STAŚ

Nie, wcale. Przykro mi tylko. Bo twojego ojca, choć własnego też miałem, nie nazywam „panem”. Jestem do niego nienormalnie przywiązany, jakbym znał go od dzieciństwa i tytuł „ojca” nie jest dla mnie pustym dźwiękiem, tylko odpowiada części rzeczywistości.

NINA

Zapewniam, że i on gotów cię usynowić. Zapowiedział już, że odziedziczysz po nim całą bibliotekę. Trudno o większy dowód przywiązania. Ale wracając do twojej mamy. To wspaniała kobieta i kocham ją po swojemu. Jest bardzo dzielna, a dla ciebie wyrwałaby sobie serce. Może jednak mógłbyś zaryzykować dla spokoju mojego serca i wspomnieć, że twoja żona potrzebuje choć trochę intymności… Kiedy się myję w tubie, ciągle myślę, że ktoś mnie obserwuje.

STAŚ

Tu okna są nisko, ale przecież oprócz matki nikt nie zajrzy… Dobrze, spróbuję z nią porozmawiać, choć na pewno się zdziwi, że przeszkadza ci matczyna opiekuńczość. Akurat tobie, która tak wcześnie straciłaś bliskie istoty...

NINA

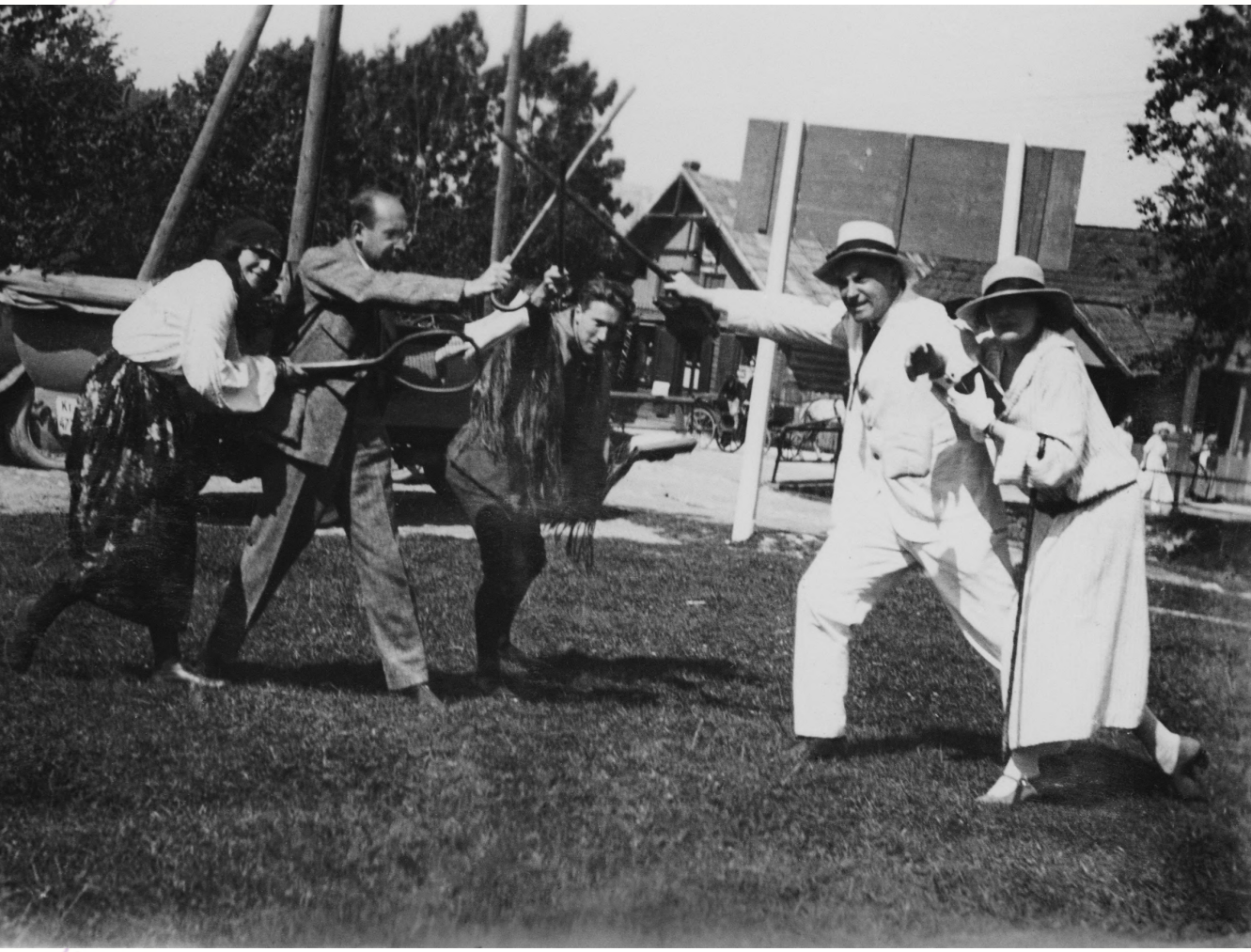
Swoją drogą, to często się zastanawiam, gdzie też sobie używałeś ze swoimi kochankami. Przecież obca kobieta nie mogłaby tu nawet usiąść na brzegu łóżka.

STAŚ

Możemy już zmienić temat?

NINA

Oczywiście. Ale powiedz, bo umrę z ciekawości. Robiliście to na Drodze pod Reglami, tak? Czy może prowadziłeś je aż do wodospadu przy Zmarzłym Stawie? Ty, jesteś zahartowany, wiem, ale te biedaczki bez majtek, w listopadzie na przykład. A zimą? Aż strach pomyśleć, czy będą mogły mieć dzieci…



Witkiewiczowie, Antoni Słonimski, Helena Roj-Rytardowa i Jerzy M. Rytard, Zakopane lata 20. Fot. Roman Jasiński. Z kolekcji Stefana Okołowicza, Warszawa.

Scena 4

STAŚ

Czy to tak trudno zrozumieć, że artyści są biedni? Siedziałaś jak bogaczka na tej paskudnej Riwierze zamiast zwiedzić Włochy za te pieniądze. Pisałem przecież, jak się przemieszczać. Trzecia klasa na krótkich dystansach jeszcze nikomu nie zaszkodziła, a ile wspaniałych typów można napotkać. Bagaż można było wysłać z Genui wprost do Wenecji, a jechać z mała walizką. To zajęłoby 2 tygodnie.

NINA

Dobrze wiesz, że nie byłam tam sama. Trudno abym się odłączyła i zwiedzała Włochy na własną rękę. Wtedy dopiero miałbyś pretensje, jak to twoja żona lubi ryzykować…

STAŚ

Tak wiem, w jakim towarzystwie pojechałaś. Twoje kuzyneczki Kossakówny. Tylko że je na to stać, bo ojciec zaharowuje się malując gówno, a ty jesteś żoną prawdziwego artysty. Nawet nie wiesz, jak przeklinałem w duchu te urocze stwory, że cię na to namówiły.

NINA

Skoro pomysł był tak niemądry, to dlaczego mi tego nie powiedziałeś przed wyjazdem? Zrezygnowałabym.

STAŚ

A co, miałem wyjść na człowieka, którego nie stać, aby jego żona jechała do wód? Trudno było wtedy prostestować, bo mogłabyś pomyśleć, że jestem bydle jak Starzewski. Ponoć słał Madzi na Riwierę list rozwodowy. Zresztą miałem nadzieję, że przy okazji pchniesz sprawę moich tłumaczeń na francuski…

NINA

No przecież zdawałam ci relacje…

STAŚ

Miałaś rozmawiać z de La Hire'em, a może i z Cazalem. Wiesz, ile pieniędzy im przesłałem i nie dają znaku życia…

NINA

Wręczyłam de la Hirowi nasze przekłady *Kurki wodnej* i *Szalonej lokomotywy*, jak było ustalone. Co więcej mogłam zrobić? Pojmać go i przywieźć do Zakopanego w walizce?

STAŚ

Prosiłem, abyś wybadała, gdzie i jak on mieszka, bo według Lorda Reynela adresy, które podaje, to dowód podejrzanego prowadzenia się. A co z tym drugim pisarzem?

NINA

Nic. Trudno rozmawiać z duchem. Próbowałam na wszelkie sposoby. Na poczcie wszyscy mnie znali. Miałam ci nie mówić, ale wuj Kossak nawet się w to włączył i korzystając ze swoich kontaktów w Paryżu, usiłował się o nich czegoś więcej dowiedzieć.

STAŚ

Co? Dlaczego dopuszczasz obcego do moich spraw!?

NINA

Ja go nie mam za obcego.

STAŚ

No dobrze, dobrze. I co ustalił?

NINA

To, co myślałam od początku, że to oszuści raczej. Albo jeden oszust, ale do kwadratu.

STAŚ

Nie wierzę. Poważyliby się na coś takiego wobec polskiego artysty?

NINA

Oszust nie kieruje się czyjąś narodowością.

STAŚ

Takaś mądra teraz? Trzeba było mnie ostrzec, krzyczeć! Za pieniądze, które im posłałem, matka mogłaby przez rok utrzymać pensjonat.

NINA

Byłeś tak zaślepiony, że miałbyś mnie za wroga, który nie chce twojej kariery w świecie.

STAŚ

Może masz i rację. Naprawdę żyłem nadzieją, i zresztą żyję nadal, bo ciągle myślę, że któryś z nich się zaraz odezwie. Mam nawet zamiar spotkać się z wróżką w tej sprawie.
Jednak o jedną rzecz mogę mieć do ciebie małe pretensje.

NINA

Że się pięknie nie opaliłam? Taką mam skórę po prostu… Kto ma o tym lepiej wiedzieć niż mój mąż?

STAŚ

Nie chodzi o to. Prosiłaś mnie tam, abym ci wysłał flotę na powrót.

NINA

I co w tym z złego?

STAŚ

Przecież wiesz w jakiej jesteśmy sytuacji, mama pożycza pieniądze od służącej, tobie także jesteśmy winni.

NINA

Rozumiem, dlatego nic nie przysłałeś. Poradziłeś mi jednak, bym szukała pomocy u tak obcego ci wujka Kossaka i jak wiesz, skorzystałam z twej bezcennej wskazówki.

STAŚ

Ale żądanie pieniędzy w tej chwili było strasznym ciosem w sam pępek. Jako mąż mogłem ci powiedzieć, że nie mam pieniędzy. Ale jako dłużnik? Nie pomyślałaś, jak się z tym czułem?



Jadwiga i Stanisław Ignacy Witkiewiczowie na wycieczce narciarskiej w Tatrach, ok. 1930. Fot. S. I Witkiewicz. Z kolekcji Stefana Okołowicza, Warszawa.

Scena 5

Siedzą przy stole i na domowej drukarence składają treść zawiadomienia o przyjeździe „Firmy portretowej St. I. Witkiewicz" do Warszawy. Za chwilę będą ją odbijać na rozłożonych na stole pocztówkach.

NINA

Szczęśliwy wreszcie?

STAŚ

A z jakiego niby powodu? Że wyjechałaś z Zakopanego? Że nie mam przy sobie żony, która jak nikt inny w świecie robiła mi śniadania?

NINA

Dobrze wiesz, że będę przyjeżdżać, kiedy tylko będzie okazja. Tak samo jak ty możesz wpadać na Bracką. Urządziłam ci przecież pokój i trzymam go zawsze dla ciebie.

STAŚ

Twoja zagwazdrana Warszawa? Niepotrzebna mi do niczego.

NINA

Potrzebna, potrzebna. Zwłaszcza teraz, kiedy *Wścieklica* odniósł wreszcie taki sukces. Nic podobnego nie wydarzyło się w polskich teatrach od lat. I to miałam na myśli, kiedy pytałam, czy jesteś szczęśliwy.

STAŚ

Mam się weselić, że ludzie pchają się do teatru, bo widzą w bohaterze Witosa? To sztuka o czym innym niż doraźność za oknem.

NINA

Ale Witos jak żywy i nie ma się o co obrażać.

STAŚ

Nic nie rozumiesz. Zresztą piszę teraz sztukę szwedzką *Człowiek zbyteczny*, po której tym wszystkim Strindbergom pójdzie w pięty. Niżej Nobla nawet nie wyjdę z domu.

NINA

Strindberg już dawno nie żyje.

STAŚ

Wiem i tym lepiej dla niego, bo już nie cierpi biedy, ale ja, jeżeli za miesiąc nie dostanę nagrody Nobla, jestem zgubiony. I ty zresztą też.

NINA

A zapisałeś się już do związku autorów dramatycznych, aby cię chronili przed złodziejami?

STAŚ

Przed złodziejami nie ma ucieczki. Zawsze znajdą sposób, aby artystę ogołocić z pieniędzy.

NINA

Ale z portretów możesz nieźle żyć. Stały się popularne w Zakopanem, pokazałeś je w tej nielubianej stolicy... A co teraz robimy? Drukujemy oficjalne wizytówki dla twoich klientów. To już poważny interes, nie ma odwrotów.

Wyjmuje z drukarenki kolejną odbitkę, chucha i czyta:

„Firma St. I. Witkiewicz zawiadamia o swoim przybyciu do Warszawy, Bracka 23 m. 42"... Tę trzeba poprawić. Zobacz, numer telefonu jest niewyraźny.

Staś wyrywa jej pocztówkę z ręki.

STAŚ

To daje mi tylko na życie, ale nieraz, kiedy się obudzę po orgii, czuję, że *toutes proportions gardées* jestem twoim wujem Kossakiem malującym konie.

NINA

On nie narzeka.

STAŚ

Ale to ja jestem geniuszem. Zresztą, dla niego ułan jest treścią wygodnego życia. Ja portretami płacę dentyście albo za przepisywanie sztuk. Mam z tego

powodu wstręt do twarzy. O, czemu ludzie nie są zwierzętami – może bym się mniej nudził…

NINA

Nie biadaj tak, trudno o łatwiejszy zarobek.

STAŚ

Tak? Mam właśnie zamiar wykluczyć rysowanie po domach, bo to jest zbyt upokarzające. Chyba, że ktoś chory lub starcy zupełnie sflaczali, a najlepiej umierający... No dobrze, teraz czas na gorsze wiadomości. Mamie właściciel wymawia pensjonat. Aby wszystko spłacić i wynająć dwa inne, które już na pewno przyniosą zysk, zmuszony jestem prosić cię o pożyczkę. Pięć tysięcy, aby mama stanęła na nogi. Znasz mnie, znasz ją… Wszystko oddamy akuratnie…

NINA

To wszystko, co mam. Trzymam je u Reynela na czarną godzinę…

STAŚ

I o to nadeszła. „Zapłać za mnie, a ja ci zwrócę – firma nie może tracić". Mama wydzierżawi „Elektron" i „Zośkę" na Krupówkach. Wtedy ruszy jak burza… Dajemy ci zresztą ten sam procent, który masz u Reynela. Nic więc nie stracisz… Mój *Wścieklica* też zacznie zarabiać. Już teraz tego dopilnuję.

NINA

Dobrze. Napiszę, do Leona, aby ci przesłał na rachunek.

STAŚ

Nie trudź się, ja już do niego napiszę…

NINA

Przerywa pracę i zaczyna sprzątać już gotowe odbitki

Pozwól, że teraz ja ci coś powiem.

STAŚ

Błagam, tylko nie mów mi, że mam kochanki. To jakieś ploty wyssane z wielkiego palca czyjejś brudnej nogi, które się za mną ciągną od narodzin Chrystusa.

NINA

Miej sobie i ploty i te baby, jeśli to wzmacnia twoje poważanie w Zakopanem. Na szczęście się nie zakochujesz. Sprawa, o której chcę porozmawiać jest poważniejsza.

STAŚ

Zaczynam się bać. Dlatego wpierw spytam, podobała ci się moja *Sonata Belzebuba*? Nie chcę cię wbijać w dumę, ale czytałaś ją jako pierwsza.

NINA *wstaje od stołu, zaczyna przechadzać się nerwowo po pokoju.*

Pytałeś o to już dwa razy, i za każdym razem mówiłam ci, że jest dobra, ale zagalopowałeś się w miazmatach. Możemy wrócić do mojej sprawy?

STAŚ

Mówisz to tak, jakbyś to ty chciała pożyczyć ode mnie pieniądze. Ale słucham uważnie…

NINA

Jestem w ciąży.

STAŚ *podskakuje na krześle.*

Co?! Ha, a więc mogę dzieci! Czterdzieści lat i taki ze mnie zuch!

Uderza pięścią w blat.

NINA

Ty się cieszysz?

STAŚ *wstaje głośno i robi energicznie kilka przysiadów.*

Ze swojego zdrowia, oczywiście. Gimnastyka Müllera, 15 minut od rana, to cała tajemnica… Kiedy wreszcie namówię cię, abyś spróbowała...

Przerywa gimnastykę i rzuca się na kanapę.

Mam nadzieję, że jakoś to załatwisz. Z tego, co słyszałem, to podobno im szybciej tym lepiej.

NINA

To jednak nie chcesz naszego dziecka?

STAŚ

A jak to sobie wyobrażasz? Miałbym poświecić czas, który mi pozostał w życiu, na myślenie o dziecku? To ja jestem twoim dzieckiem i to mnie poświęć całą siebie.

NINA

Na pewno nie będziesz potem tego żałował?

STAŚ

Rozmawialiśmy już o tym przed ślubem. Świat dzieci jest mi obcy. Tłumaczyłem ci zresztą, że wolałbym ich nie mieć, bo pewnie nie byłyby udane, skoro do pewnego stopnia oboje jesteśmy degeneraci. Przystałaś na ten warunek.

NINA

Napijesz się herbaty?

Wychodzi na chwilę, po czym wraca z tacą.

STAŚ

Załatw to proszę, jak najprędzej. Zdaje się, że skrobankę można robić tylko w pierwszym i drugim miesiącu. Dam Ci odpowiednie zaświadczenie, że jako mąż wyrażam zgodę. Przyjadę też do Warszawy, aby ci dodać otuchy. Jaką masz herbatę? Z Ceylonu czy Sumatra?

NINA *krząta się przy herbacie.*

Sumatra, tak jak lubisz.

STAŚ

To dobrze. Ceylon nie daje mojej głowie żadnych wrażeń. Właśnie, a co do wrażeń. Podobno dają kobietom narkozę i to z chloroformu.

NINA *stawia przed nim filiżankę i nalewa.*

Jeszcze się nie dowiadywałam.

STAŚ *próbuje.*

Za gorąca jeszcze, ale pachnie ładnie.

NINA

Poczekaj chwilę, zaraz ostygnie…

STAŚ

A co do chloroformu, to na wszelki wypadek zabierz zeszyt i ołówek. Opiszesz mi swoje doznania. Może będziesz miała jakieś wizje?

Brzęk tłuczonej filiżanki, który przechodzi w kilka nerwowych uderzeń w klawisze fortepianu.



Jadwiga fotografowana przez Witkacego w mieszkaniu przy ul. Brackiej na tle swego portretu, około 1930. Dział Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Scena 6

STAŚ

Przecież wiesz, że nie mogłem być przy tobie, bo temu durniowi Stryjeńskiemu zachciało się pojedynku! Przypomnij mi później, abym wykreślił dedykację dla tej kanalii z maszynopisu *Metafizyki Dwugłowego Cielęcia*. Żadnej litości. Wyobrażasz sobie? Podobno miałem za długi język, a nic mi o tym nie wiadomo.

NINA

Rozumiem, nie musisz się tłumaczyć.

STAŚ

Ale chcę! Oskarżył mnie, że ponoć nagadałem coś o jego romansie, a to nieprawda!

NINA

Może byłeś zły, bo tylko ty masz być znany z romansów.

STAŚ

Niepotrzebna złośliwość. Próbowałem tłumaczyć, ale trzeba było sekundantów, kodeks Boziewicza, sąd rozjemczy, wszystkie te bzdury. Już myślałem, że będzie pukanie z pistoletów w powietrze, ale zawsze było ryzyko, że wybierze szable… Moglibyśmy się wtedy pokaleczyć.

NINA

No tak, ale szczęśliwie wszystko, jak to w Zakopanem, rozeszło się po kościach…

STAŚ

Co się jednak nadenerwowałem, to moje. Bo i zmartwienie, jak tam sobie w szpitalu radzisz beze mnie… Za powodzenie twojej operacji nie paliłem cztery dni. Jedyną pociechą, której się trzymałem, to że nie cierpisz pod narkozą. A właśnie, zapisałaś wrażenia?

NINA

Wybacz, nie miałam do tego głowy…

STAŚ

Nie ukrywam, miałem nadzieję, że grzebiąc w twoim międzynóżu, uleczą cię przy okazji z oziębłości. I jak, czy uczucia erotyczne nie zaczynają się w Tobie budzić? Czujesz już coś, kiedy tak patrzysz na mnie?

NINA

Naprawdę chcę wierzyć, że jesteś geniuszem, ale chwilami wydajesz mi się bardzo głupi, mój drogi mężu.

STAŚ

Nie pogniewam się, bo usłyszeć słowa „drogi mężu" po dwóch latach naszego eksperymentu małżeńskiego, to przeżycie prawie metafizyczne.

NINA

Będę cię częściej tak nazywała, jeśli w ramach, jak to nazwałeś, naszego eksperymentu małżeńskiego, pomyślisz od czasu do czasu, co może czuć bliska ci osoba. Bo przecież, mimo wszystko, jesteśmy sobie bliscy, prawda?

STAŚ

Nie mogłoby być inaczej. Prędzej bym rękę zjadł, niż ożenił się z kobietą, która nie byłaby mi bliska.

NINA

W takim razie skąd u ciebie brak wrażliwości na to, co przeżywa tak bliska ci istota?

STAŚ

Przepraszam, ale nie bardzo wiem, co masz na myśli.

NINA

Pisałeś, że w powieści przedzierasz się przez gąszcz własnej psychofizjologii…

STAŚ

Tak, grzebię we własnych bebechach, jak nikt przede mną, i wstydzę się tego.

NINA

Ale też, jak żartobliwie wszystkich zapewniasz, piszesz dla nagrody Nobla szwedzką sztukę. Rozumiem, że chcesz zająć miejsce Strindberga…

STAŚ

Nie chcę niczyjego miejsca, mam swoje.

NINA

To dlaczego, nazywasz ją szwedzką, a nie zakopiańską na przykład?

STAŚ

Wiesz o co chodzi, te ich wszystkie psychologizmy, problemy… Cały ten ponury sos…

NINA

Czyli opisujesz, co przeżywają inni. Co myślą, co czują… Nie patrzysz tylko w siebie?

STAŚ

Nie rozumiem, uważasz, że nie dość się tobą przejąłem?

NINA

Wyczuwasz całym swoim genialnym jestestwem, że zbliża się halny?

STAŚ

Zawsze.

NINA

I nie potrafisz zrozumieć, że dla kobiety przerwanie ciąży, to coś takiego, jakby tobie inny mężczyzna szukał czegoś w tyłku? I to kijkiem do nart? A potem wyciągnął nim brutalnie kawałek ciebie…
Wiem, uciekniesz wtedy w narkozę i może wizje będą. Ale przecież kiedyś się obudzisz i będziesz pamiętał o odwiedzinach w twoim mądrym dupsku. I o tej stracie. Bezpowrotnej.

STAŚ

Strach przed pojedynkiem. Przed niepotrzebnie rozlaną krwią. To jedyne wytłumaczenie, które mi przychodzi do głowy. Wybacz, proszę, i zapomnijmy o tym…

NINA

Wyciąga z książki papier listowy i czyta, naśladując Witkacego.

„Może Cię właśnie rżną i skrobią w tej chwili. Mój Boże – co bym dał, aby to widzieć!!!". Cóż... Ja na pewno tego nie zapomnę.

STAŚ

Błagałem cię sto razy, abyś paliła moje listy. Jeśli komu po śmierci mojej do rąk wpadną, będę skompromitowany, i Ty także, że o takich rzeczach musiałem pisać do żony.

NINA

Chowa list z powrotem.

Jestem wzruszona, że tak martwisz się także o moje poważanie u przyszłych pokoleń. Ale pozwól, że sama o nie zadbam. I na koniec jeszcze jedna sprawa.

STAŚ

Chyba nie jakieś pretensje znowu? Czy nie możesz choć trochę mnie chwalić?

NINA

Przed samą sobą chwalę cię, jak mogę. Jesteś moim królewiczem z bajki. Jednak strzec cię przed śmiesznością, to mój obowiązek.

STAŚ

O co ci chodzi? Chcesz powiedzieć, że śmieszność ponuraka nie jest śmieszna? A bohaterowie Moliera?

NINA

Chcę cię prosić, abyś nie kompromitował się romansem z Lilką Kossakówną.

STAŚ

Romans, o czym ty mówisz?

NINA

Tak niedawno jeszcze ostrzegałeś mnie, jakie to niby te moje kuzynki puste, a teraz chcesz pisać z Lilką sztukę? Mam tylko nadzieję, że podzielicie się Noblem.

STAŚ

Dla zabawy jej to zaproponowałem, przecież wiesz, jak się tam nudzę…

NINA

No tak, nudzisz się, bo piszesz powieść o sobie, sztukę na Nobla i rysujesz portrety. Jesteś rzeczywiście tytanem, jeśli jeszcze znajdujesz czas na nudę.

STAŚ

No przecież muszę niekiedy odetchnąć świeżym powietrzem.

NINA

Ale nawet tytan nie powinien być śmieszny. Masz rację, jest w tym coś z Moliera, pan Jourdain nie wie, że od czterdziestu lat mówi prozą, a ty nie wiesz, że jesteś przedmiotem żartów. Zapraszasz Lilkę pod moją nieobecność, a ja już za trzy dni znam jej odpowiedź.

STAŚ

Byłaby tak perfidna? Za karę opiszę ją w powieści jako zdradziecki pomiot, któregoś z hrabiów.

NINA

To nie ona, to jej siostrzyczka, która uwielbia cię ośmieszać, a mnie robić przykrość.

STAŚ

Na twoim miejscu zupełnie bym się tym nie przejmował. Nawet jak się smarkule śmieją, to tylko dlatego, że mają szansę śmiać się z kogoś takiego jak ja. Przez skórę czują, że to dla nich zaszczyt.

NINA

Bardzo cię proszę, jeśli już musisz robić to, co robisz, spróbuj mnie nie ranić. Pamiętaj, że tam gdzie mieszkasz, ludzie wiedzą wszystko o wszystkich.

STAŚ

A ja cię proszę, bądź ponad to. Tobie nie można zrobić przykrości, jesteś przecież Cesarzową Zjednoczonej Witkacji! Wysoko głowa i uśmiechaj się proszę, tak jak i ja uśmiecham się z wyższością nad każdym – mając ciebie kochana Ninko.

NINA

Naprawdę chcesz się w ten sposób uspokajać?

STAŚ

Wybacz, ale to w tej chwili zupełnie nieważne. Muszę cię prosić, abyś napisała do tego Polaka w Paryżu, którego poznałaś w Nicei.

NINA

A po co? Prawie go nie znam.

STAŚ

Poprosisz go, aby ustalił adres tego niby sławnego Francuza, któremu przesłałem tysiąc dwieście złotych na tłumaczenie mojej sztuki.

NINA

Nie masz do niego adresu?

STAŚ

Miałem! Na skrytkę pocztową. Ale ostatni list wrócił z dopiskiem „adresat nieznany". Znajomy letnik, który ma syna w Paryżu, powiedział, że skrytki pocztowe bardzo często wynajmują oszuści...

NINA

Myślę, że twoja niechęć do posiadania dziecka, bierze się też z obawy przed konkurencją. Chcesz być w rodzinie jedynym naiwnym dzieciątkiem, które myśli, że świat stoi przed nim otworem.



Jadwiga i Stanisław Ignacy Witkiewiczowie na szlaku w Tatrach. Dział Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Scena 7

Mieszkanie Niny przy ul. Brrackiej. Staś wychodzi ze swojego pokoju, gdzie walczył z szafą.

STAŚ

Zanim padnę przed tobą na kolana, proszę wpierw o badania smrodologiczne.

Podaje Ninie dwie koszule, które ona dokładnie ogląda.

I jaki werdykt?

NINA

Włóż tę szarą, ledwie napoczęta.

STAŚ

Wolałbym kolor, powąchaj raz jeszcze, może się jednak nadaje...

NINA

Kolorowej potrzeba już prania z namaczaniem. To ingrediencje z kilku ciał i dusz, niezbyt zresztą czystych.

STAŚ

To dlatego, że pracowałem w niej jak 100 wołów nad artykułem dla „Przeglądu wieczornego". Czemu tak patrzysz? Nie wywąchasz niczego prócz mojej męki.

NINA

Nie mam najmniejszego zamiaru. Po co ją w ogóle zabierałeś?

STAŚ

Bo pakowałem się w wielkim pośpiechu. Bałem się, że może się rozmyślisz...

Zakłada koszulę i staje na baczność.

A zatem w tej o to szarej popelinowej koszuli będę cię teraz po raz kolejny

błagał, abyś się ze mną nie rozstawała. Obsypię cię pieniędzmi. Będziesz jeść same pomidory. Będę chodził z tobą do kina, tylko nie opuszczaj mnie!

NINA

Ja ciebie? Dobre sobie. Jeśli ktoś w tym pokoju stoi zupełnie opuszczony to ja właśnie.

STAŚ

Ja ciebie nigdy nie opuściłem i koniec do 100 000 kilogramów kokainy Mercka! Ach, czemu mnie tak dręczysz. Jestem w stanie zupełnego stężenia w środku. Czuję się, jak ryba w galarecie, a świat wokół, to galareta właśnie…

NINA

Przejdzie, jak zawsze.

STAŚ

Może tak, może nie. Ale ty pamiętaj, zawsze masz dach nad głową! Dom stoi otworem. Jak tylko nie wiesz, co ze sobą zrobić, Zakopane czeka. Nie dalej jak tydzień, mama pytała o ciebie.

NINA

Jak ona się czuje?

STAŚ

Myślę, że dobrze. Jest najdzielniejszą z kobiet. Dwóch pensjonatów nie umiałbym poprowadzić.

NINA

Ty nawet nie poradziłbyś sobie z wynajmowaniem sztalug, bo by ci je ludzie na drewno do kominków brali.

STAŚ

Bardzo proszę, bądź sobie o mnie takiego zdania, ale jeszcze się przekonasz, co znaczy siła talentu. Świat nas jeszcze złotem obrzuci…

NINA

Niech świat najpierw przestanie być galaretą. Wtedy mu będzie łatwiej poznać się na tobie.

STAŚ

Ach... żeby można nasze życie inaczej ułożyć. Nawet teraz chce mi się płakać. Okropnie tęsknię za przeszłym rokiem.

NINA

A niby czemu?

STAŚ

Ponieważ nie było wtedy kwestii zerwania. A wracając do mamy, to często powtarza, że jedyną rzeczą, której pragnie i byłoby to dla niej zupełnym szczęściem, to abyśmy się pogodzili. Tak ją sobie zdobyłaś, a przecież na początku nie przepadała za tobą. Żebyś mogła słyszeć to, co matka o tobie teraz mówi, mogłabyś ją podziwiać.

NINA

Nie wracajmy do tego. Do Zakopanego już chyba nigdy nie przyjadę…

STAŚ

Co ty wygadujesz? Jaki *szejtan* cię opętał, żeby mnie tak męczyć. Chyba po tych kilku trudnych latach wiemy już o sobie wszystko. Niedawno pytałem Chwistkową, co myśli o zdradzie małżeńskiej, ale nie ogólnie, tylko o tej w wykonaniu jej męża. Jak wiesz, Leon puszczał się całe lata z jakąś Żydówką, ma stałą kochankę automobilową i wiele innych przygodnych. Wiesz, co mi odpowiedziała? „Nie ubędzie mu od tego". I nie ma pani do niego wstrętu? - pytam dalej. A ona: „Nie, wolę to, niż żeby był ponury. Bo do ponurego mam dopiero wstręt". Przyznasz, że ta kobieta, to chodzący rozsądek.

NINA

I nadaje się na doskonały przykład, dla takiego kogoś jak ja? Po to mi to opowiadasz?

STAŚ

Bardzo cię kocham i jestem do ciebie szalenie przywiązany, ale pamiętaj, że tylko przezwyciężenie przesądów, może być podstawą do prawdziwego szczęścia. I tak jestem idealnym mężem w porównaniu do innych. A że w klatce zdycham, bo taką mam naturę, to akurat wiesz i mojej śmierci na pewno nie chcesz.

NINA

Chcieć na pewno nie chcę, ale mam już tego wszystkiego dosyć.

STAŚ

Co to znaczy wszystkiego? Kochanek już prawie nie mam. Prowadzę się jak mnich i czekam, kiedy ci się wreszcie zmieni światopogląd. To musi nastąpić, bo nigdy nie jest za późno. Błagam cię, pogódźmy się i bierz mnie takiego, jakim jestem.

NINA

Może coś więcej o tym, jaki jesteś?

STAŚ

To, że jestem długowiecznie przywiązany do ciebie, to dla mnie niezaprzeczalny fakt. Nie ręczę za uczucia erotyczne, ale przecież o to nie zabiegasz… To, że nie chcesz mnie przyjmować w Warszawie i odsyłasz pieniądze, jakie chcę płacić za pokój, uważam za niegodne ciebie. Dwa lata kochałem cię bez wzajemności i byłem źle traktowany. Błagam Cię na wszystko, nawróć się na mnie.

NINA

Byłeś źle traktowany? Biedactwo! Przymykałam oczy na wszystko i myślę, że doszliśmy do ściany.

STAŚ

Co zyskujesz na tym, że się ze mną znać nie chcesz? Naprawdę nie było ludzi od początku świata, którzy by bardziej mogli stanowić parę niż my. Zastanów się, czy to nie czysty kretynizm i opanowanie przez przesądy z VIII wieku.

NINA

Nazywasz przesądami moje zranione uczucia? A te lata stracone na trwaniu przy tobie? Tego mi nic nie zrekompensuje do końca świata.

STAŚ

Rekompensata strat? Przecież to śmieszne. Zrozum, jeśli mnie jeszcze lubisz, mimo tych, jak to określasz, zdrad i kłamstw potwornych, to nie pojmuję, czemu chcesz się pozbawiać mojego towarzystwa i uczucia, którym cię darzę.

Bo jeśli ja cię nie krępuję i daję zupełną swobodę, to masz to, co teraz, plus mnie na osłodę. Przecież to jasne jak słońce.

NINA

Dosyć już mam tej fikcji i twoich eksperymentów. Po co ci żona? Do pilnowania twoich spraw, korekty i przepisywania zawsze kogoś znajdziesz.

STAŚ

Ale ja tęsknię za tobą, psychicznie, choć przyznaję, nie erotycznie. I gdybyś mi tylko nie zakładała łańcucha, od którego jeszcze mnie dzisiaj szyja boli, to bylibyśmy wspaniałym małżeństwem. A tak mam zanik wszelkiej ochoty do życia.

NINA

Wydałeś *Pożegnanie jesieni*, które jak mówiłeś, zmiecie dotychczasowe hierarchie w literaturze. Pokazałeś mi początek następnej powieści, którą zacząłeś już pisać. Jeśli tak wygląda zanik chęci do życia, to powinieneś na kolanach mnie prosić, abym się rozpłynęła w powietrzu.

STAŚ

To pozory aktywności, którymi zabijam rozpacz. Ale pamiętaj, jestem przy tobie i zawsze będę, chyba że mnie całkiem odrzucisz. A i wtedy nie rozstanę się z tobą i nie ożenię po raz drugi. Piszę powieść, aby nie zwariować, bo powoli tracę poczucie tego, kim jestem. Chciałbym przy naszym następnym spotkaniu, przedstawić ci się jako ktoś całkiem inny. Już nie chcę użytkować czarnej strony mojej duszy – przejdę na białą.

NINA

Na pewno kiedyś się spotkamy. To mały kraj…

STAŚ

Nie wiem, co bym dał, aby się z tobą pogodzić. A jednocześnie szyję mam przetartą od łańcucha, i tak się boję, że go znowu poczuję. I co wtedy? Pamiętaj, że atmosferę łańcuchową odczuwali ludzie z boku nawet, nie tylko ja...

NINA

Dłużej tak żyć nie można. Tobie się śni, że wszystko powinno się kręcić wokół ciebie. Miałbyś z chęcią trzy albo i cztery żony, każdą od czego innego. I trzysta kochanek, i do tego jeszcze przyklęk świata nad każdym słowem, które wypowiesz. A wszystko, jak chwilami zaczynasz rozumieć, wygląda zupełnie inaczej.

STAŚ

Co to znaczy „dłużej tak żyć nie można”? A znasz inne życie? Mnie trudno się zmienić, bo nigdy nie byłem na uwięzi. Ale chcę próbować. To się nie liczy według ciebie?

NINA

Liczy się tylko finał każdego usiłowania. Powtarzam twoje słowa.

STAŚ

Myślisz, że gdybyś spotkała jakiegoś księcia z wielkim majątkiem, a ja kogoś w rodzaju Heli Bertz, to bylibyśmy szczęśliwi?

NINA

Nie wiem tego, ale na pewno byłoby inaczej.

Po pauzie, z wahaniem.

Jeśli tak żyć beze mnie nie możesz, to spróbujmy się spotykać, co jakiś czas. Ale wtedy żadnych zdrad, konkubin i garsonier.

STAŚ

Nie zdajesz sobie sprawy, że to są właśnie ogniwa łańcucha? Takie słowa jak: konkubina, zdrada czy garsoniera muszą być wykluczone z naszych rozmów. Muszę móc chodzić gdzie chcę, z kim chcę, w góry na przykład. Nie mogę być stale kontrolowany i oceniany. Mogę się uperfumować, włożyć coś na siebie bez szykan, że źle się ubieram i niby dla kogo. Za wolność gwarantuję ci brak przykrości podczas twoich pobytów w Zakopanem.

NINA

I pamiętaj, żadych zbolałych min czy ponurych nastrojów w moim towarzystwie. Dobrze wiesz, jak to mnie rani.

STAŚ

Wykluczam moją minę i moje usposobienie, które nie mogą być zawsze najszczęśliwsze, bo jestem człowiekiem nieszczęśliwym – na to rady nie ma i nie będzie.

NINA

To ćwicz dla mnie w czasie porannej toalety miny człowieka, jeśli nie szczęśliwego, to zadowolonego z życia przynajmniej. Tak jak ćwiczysz się w rolach Bustera Keatona czy Valentino. Z czasem wejdą w nawyk. Nie chciałam ci tego pokazywać, ale twoja mama napisała do mnie.

STAŚ

Co? Nawet nie wiesz, jak ona ciężka do pisania.

NINA

Tak, bardzo to miłe.

Czyta

„Droga Nino, nie wchodząc w Wasze sztucznie wytworzone rozstanie, które żadnej stronie, jak mi się zdaje, nie służy, proszę, abyś przyjechała, na razie bez żadnych dalszych zobowiązań. Będziemy się starali o jak najdalej idące ustępstwa i na tej drodze możemy przyjść do porozumienia prędzej, niż umawiając się listownie. W ogóle jestem przeciwniczką listownego załatwiania wszelkich spraw. Pokój będzie wolny od sierpnia. Jeżeli się zgodzisz wrócić, to nie wynajmę go nikomu. Całuję i serdecznie zapraszam".

STAŚ

No, sama widzisz. Wszyscy cię chcą. A ja najbardziej. I nie myśl, że jak mi dasz swobodę, to będę rżnął kurwy w Twoim łóżku. Mylisz się bardzo. Chodzi mi tylko o moralną atmosferę swobody, z której można przecież nie korzystać.

NINA

Pozwól, że przemyślę tę moralną atmosferę swobody. Będę więc nadal twoją żoną, która patrzy spokojnie, jak mąż chodzi z kim chce i gdzie chce? Bo jak harnaś musisz oddychać pełną piersią. Ale przecież tak nie musi być, bo może zachce ci się siedzieć w domu i pracować. Dobrze to sobie poukładałam?

STAŚ

Upraszczasz. Nie bierzesz pod uwagę psychicznej strony zagadnienia. Zróbmy próbę i zobaczysz, będziesz ze mnie zadowolona. Wczoraj miałem atak metafizycznej nudy tak strasznej, że mógłbym się zabić. Pamiętaj, że czekam cię w każdej chwili. Przy małych ustępstwach moglibyśmy żyć cudownie.

NINA

Daję słowo, że to przemyślę.

STAŚ

Daj mi pełny luf, a będziemy szczęśliwi, zobaczysz!
W takim razie czas teraz na wiadomości ze świata. Przyszedł telegram od reżysera Ordyńskiego. Widzi mnie w filmie. Miałbym grać profesora Głowińskiego w *Mogile nieznanego żołnierza* według powieści Andrzeja Struga, niezłego pisarza przecież.

NINA

I co odpowiedziałeś?

STAŚ

Że tak, że mogą mnie brać i proszę o szczegóły. Zawsze to jakiś punkt zwrotny w naszej nędzy. Trochę się niepokoję, bo podobno te „żiupajtery" szkodzą na nerwy i oczy. Ale niech tam... Trzeba raz spróbować, aby to całe kino przestało być mitem. Rozczarować się albo brnąć dalej. Zresztą wolę to, niż te zajebane portrety, od których już wyję.

NINA

Po premierze będę cię nazywać Eugeniuszem, bo może staniesz się tak popularny jak Bodo.

STAŚ

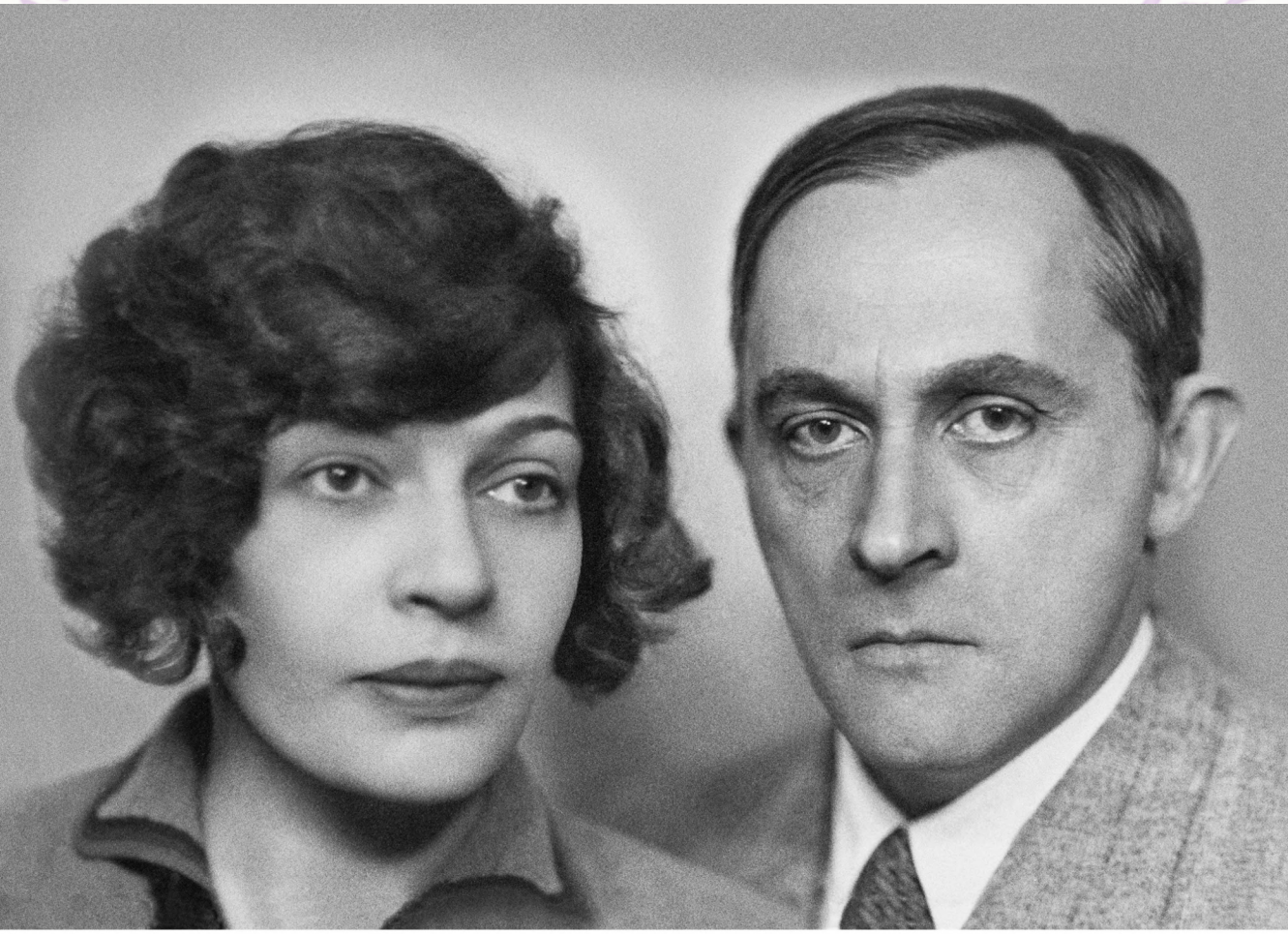
Powiem im, aby nakręcili *Dzieje grzechu* Żeromskiego. Bardzo bym chciał zagrać Pochronia. Często przed lustrem próbuję jego demonicznych min.

NINA

Każdy dobry człowiek chciałby wyglądać choć trochę groźnie…

STAŚ

A więc według ciebie jestem dobrym człowiekiem. Hurra! W takim razie idę obstalować ubranie, bo to brunatne śmierdzi po wypraniu. 120 złotych materiał, robota koło 80. Trudno. Nie mogę przed tymi filmowcami wystąpić jak ludzka łajza…



Jadwiga i Stanisław Ignacy Witkiewiczowie, Warszawa 1932 rok. Fot. Jadwiga Kępińska. Z kolekcji Stefana Okołowicza, Warszawa.

Scena 8

STAŚ

Jak ci pisałem, zdjęcia były w Krakowie. Do końca miałem nadzieję, że przyjedziesz. Umalowany na żółto jak mongolski alfons wdzięczyłem się na ulicy do nieznanej aktorki. Zresztą pięknej. Ruch był wstrzymany, tłum gapiów naokoło. Powinnaś mnie wtedy widzieć. W przerwie zdjęć doszła do mnie Stryjeńska i zobacz, co dla ciebie napisała.

NINA

Czyta:

„Spotkałam pana Stanisława w Krakowie i widziałam zdjęcia kinematograficzne na mieście. Winszuję Ci, gdyż mąż Twój ma wszelkie dane na gwiazdę i powinnaś przyjechać to zobaczyć".

STAŚ

Widzisz, jak ludzie reagują na mnie?

NINA

I co z tym filmem? Wzięli cię?

STAŚ

Zawracanie głowy. Nie zdecydowali się na mnie, bo podobno zbyt fotogeniczny jestem. Ale powiedziałem Ordyńskiemu o sobie jako Pochroniu w *Dziejach grzechu*. Bardzo zapalił się do tego pomysłu.

NINA

Dobrze, że tak się to skończyło. Wiem, że jak powietrza potrzebujesz teraz podziwu, ale nie tędy droga. Byłbyś potem tylko wściekły na siebie.

STAŚ

A pieniądze, które wydałem na garnitur…?

NINA

Przecież ci go nie zabrali. Za chwilę będziesz miał wystawę obrazów. Twoja nowa powieść będzie jeszcze lepsza. A na sztukach też się ludzie w końcu

poznają. Nie musisz występować w filmie, aby cię doceniono. A garnitur przyda się na salonach.

STAŚ

Nikt tak, jak ty, nie umie mnie pocieszyć. Z Tobą jestem dużo pewniejszy życiowo i duchowo. I bardzo ci dziękuję, że przyjechałaś chociaż na trochę do Zakopanego. Dawno nie widziałem mamy tak zadowolonej.

NINA

Ja też to miło wspominam.

STAŚ

A widzisz? Nie jestem taki zły. A jakie masz znaczenie dla mojej fizyczności, to powiem ci tylko, że po twoim wyjeździe, natychmiast zachorowałem. Nagły kaszel bez kataru i ból w boku. Lekarz skonstatował podrażnienie opłucnej i kazał leżeć tydzień.

NINA

Trzeba było przyjechać ze mną i tu zaniemóc. Miałabym chociaż zajęcie w pielęgnowaniu obłożnie chorego. Przynosiłabym ci sałatki od Smoka, jak lubisz...

STAŚ

Ile bym za to dał, aby leżeć chorym u ciebie w schludnem twem mieszkanku. Ten kaszel i sfajdane rano klapzdrygle to są niemożliwe rzeczy jednak. Poza tym jest mi źle bez Ciebie. A może ja cię wampiryzuję i bez tego żyć nie mogę? Przychodzi mi to nieraz do głowy. Bo niby dlaczego przy tobie zawsze dobrze pracuję i czuję się świetnie? Sama widziałaś, jak przy ścianie stawałem na głowie. Straszne są te tajemnice dusz i ciał ludzkich.

NINA

Gdybyś był moim wampirem, powinnam za każdym razem słabnąć i ledwo chodzić, a jak pamiętasz, uśmiechałam się dużo.

STAŚ

A więc wszystko wiadomo, dobrze się czujemy w swojej obecności. Nie możesz mnie już teraz opuszczać na długo. Kiedy się nie będziemy widzieć, będę do ciebie pisał codziennie. A nawet dwa, co tam, trzy razy dziennie!

Scena 9

STAŚ

Nie chcę cię straszyć, ale obudził się we mnie wiejski nauczyciel! Piszę książkę o narkotykach. Jeśli nic dla społeczeństwa nie mogłem, to niechże mu opowiem o moich doświadczeniach z tem świństwem. Zacząłem od tytoniu, a na peyotlu skończę.

NINA

Nikt o tym nie wie więcej od ciebie, a ja za każdym razem umieram na serce ze strachu, kiedy słyszę o twoich eksperymentach. Do tej pory wzdrygam się na wspomnienie tego seansu piekielnego, gdy zażyłeś siedem piguł peyotlu od Prospera Szmurły, a mnie nakazałeś wszystko protokółować... No prawie wszystko...

STAŚ

Spisałaś na żywo pierwsze godziny, i dobrze, że najgorsze wizje przespałaś. Ale byłaś przy mnie i bardzo mi pomogłaś. Zobaczysz, nasze sprawozdanie uczynię zasadniczą częścią rozdziału. Narkotyki to najstraszliwsi poza wojną, nędzą i chorobami, wrogowie ludzkości. I piszę tę książkę jak najpoważniej, bo chcę wreszcie coś pożytecznego zdziałać.

NINA

Powinna poza tym przynieść jakiś dochód...

STAŚ

Na to też liczę, bo całe honorarium za *Nienasycenie* dałem matce na długi. Będzie musiała zrezygnować z prowadzenia pensjonatów i nie wiadomo, gdzie znajdziemy mieszkanie. Wszędzie chcą drogo jak diabli.

NINA

Pamiętaj, u mnie w Warszawie masz zawsze swój pokój. Mamy nie przyjmę, bo byśmy się tu nie znieśli wszyscy…

STAŚ

Ona też by nie chciała ruszyć się z Zakopanego. To jej świat.

NINA

Wszystko będzie dobrze, zobaczysz. Może to nawet lepiej, że mama nie będzie się już bawić w te hotele. Sam najlepiej wiesz, ile to nas kosztowało. A ty na pewno zarobisz na nią i na siebie.

STAŚ

Tylko żebym miał wolną od zmartwień głowę, a jestem jedną chodzącą raną. Taki Lechoń na przykład pisze, że *Nienasycenie* jest bagnem realistycznej ohydy. Wszystkiego bym się spodziewał po Skamandrytach, bo oni kochają tylko siebie, ale żeby coś takiego wyskrobać?

NINA

Po prostu jeden z was musi być idiotą. Albo ty, który napisałeś powieść, albo on, który tak ją ocenia. I zaręczam, że to nie ty nim jesteś. W tej literackiej sprawie oczywiście, bo w innych, to jednak nim bywasz…

STAŚ

O co chodzi? Wyliczyłem ci wszystkie kobiety, które coś mi dały od siebie. Były i przeminęły, jak śnieg… A my trwamy i dobrze wiesz, że tylko ciebie kocham.

NINA

Myślisz, że można tak jeszcze długo ciągnąć?

STAŚ

Oczywiście! Nasze małżeństwo, może niedobrane w kwestii chuci, przetrwa wszystko, bo liczy się tylko powinowactwo umysłów.

NINA

Czy jednak ta osóbka, którą ci przedstawiła Strugowa, nie zawróciła ci w głowie bardziej niż inne kochanki? Pamiętasz, jak pokazywałeś mi wtedy jej portret?

STAŚ

„Widzę, że uciułałeś sobie nową kobietę". Twoje pierwsze słowa. Swoją drogą, jaki czort podsunął ci ten okropny czasownik: „uciułać", a fe!

NINA

Roześmiałeś się na to, ale nie zaprzeczyłeś. Już wtedy wiedziałam, że mój Stasio ugotowany... Gdybyś wiedział, co dziś mówi Warszawa o twoim zachowaniu względem niej, to byłbyś się przestraszył własnej śmieszności.

STAŚ

Jak zwykle trafnie wszystko dostrzegasz. Tak, oszalałem na jej punkcie, ale przecież nikt nie wie lepiej od ciebie, ile trwa u mnie każde szaleństwo. Jeśli miesiąc, to czuję się najwierniejszym z kochanków.

NINA

Obawiam się, bo przecież nie powiem, że się cieszę, że tym razem wpadniesz po uszy.

STAŚ

Nie ma mowy!

NINA

To może być łabędzi śpiew najsłynniejszego kochanka od czasów odkrycia Zakopanego przez doktora Chałubińskiego.

STAŚ

Jak zwykle mnie wyśmiewasz. A co ty na to, abyśmy Czesię zaadoptowali? Wiem, mówiłem, że mi świat dzieci obcy. Ale też nigdy nie rozważałem posiadania ich w formie dorosłej. To dopiero byłby piekielnie ciekawy eksperyment. A i ty byłabyś spokojniejsza o mój stosunek do niej.

NINA

Chcesz mi przez to powiedzieć, że wraz z nauczycielem budzi się w tobie i zakopiański ojciec? A może to ja marzę ci się w roli tutejszej matrony... Czy mi się zdaje, czy twoja dziecina ledwie dziesięć lat ode mnie młodsza? O nie ojczulku, po moim trupie.

STAŚ

Ale czemu wychodzisz? To tylko niewinna propozycja była. Nineczko, wracaj natychmiast!

Scena 10

STAŚ

Nie mówiłem ci tego wcześniej, ale tak mnie *cosik* naszło na wspomnienia... Wiesz, że mama przed śmiercią popłakała się ze wzruszenia, kiedy jej przeczytałem list od Ciebie? To była jedna z ostatnich jej świadomych chwil.

NINA

Bardzo się cieszę. Też pisałam go ze wzruszeniem. Ostatecznie poświęciła ci całe życie.

STAŚ

Dlaczego ja tak prosto nie potrafię wypowiadać się o uczuciach?

NINA

Bo jesteś Witkacym.

STAŚ

Myślisz, że to tylko to? Nie ma w tym krztyny wariactwa?

NINA

No, krakowskim targiem. Pół na pół.

STAŚ

Od śmierci mamy, już nikt poza tobą nie pamięta o moich urodzinach. Nikt nie gra na katarynce. A już żebym jakiś prezent dostał… Kwiatów na trumnę prędzej się doczekam…

NINA

A oblubienica? Nie obsypała cię kwieciem? Nie życzyła najlepiej, we łzach cała?

STAŚ

Miałaś rację. Jak zwykle zresztą. Świata za nią nie widzę, jak kucharka jakaś. A jedyny prezent jaki od niej dostaję, to obietnica, że mnie jutro nie rzuci.

NINA

Stawia jakieś warunki?

STAŚ

Mam nie pić i nie patrzeć za kobietami. O innych rzeczach nie wspomnę, bo to czysta niedorzeczność.

NINA

Ostatecznie możesz się poświęcić dla wielkiej miłości.

STAŚ

Jak mogę czasem nie pić, gdy na trzeźwo głupi się sobie wydaję?

NINA

Ale czy to nie piękne, że dożyłeś czasu, kiedy to nie ty rzucasz, a skomlesz, żeby nie być rzuconym?

STAŚ

Przepraszam, ale jeszcze nie skomlałem.

NINA

Znając tę osobę z opowieści, mogę ci zaręczyć, że zrobisz to na pewno. Zdaje się, że na stare lata z sadysty stałeś się masochistą pełną gębą.

STAŚ

To już akurat głupstwo.

NINA

Masz rację, chyba zawsze bardziej byłeś tym drugim. A ja głupia, jako pierwsza czytelniczka twoich powieści, powinnam od razu dostrzec, że twój ideał, to kobieta władcza.

STAŚ

Myślę, że jesteś cokolwiek za blisko z moją jaźnią. Zmieńmy może temat. Otóż, Tadzia Szturm de Sztrema gotów jestem całować w metafizyczny pępek za ulokowanie cię w GUS-ie! Tak mnie cieszy, że będziesz miała niezależny skromny byt. Bądź co bądź dziesięć lat życia ci beztroskiego zapewniłem, ale

teraz za nic nie ręczę. Urząd skarbowy zaczął dzikie sarabandy wygrywać mi na kieszeni.

Nina wzdycha znacząco.

Co to za wzdychania? Państwo zarżnie mnie podatkami – aż się nie chce pracować, jeśli tyle się ma płacić – a ty mi wzdychasz...

NINA

Tylko na wspomnienie beztroski, którą mi dotąd fundowałeś... A podatki? Cóż zrobić. Taki los psi w tym kraju, jak mawiasz. Praca w GUS-ie rzeczywiście przyszła w samą porę, i ma dobre strony, bo płacą nieźle, a mam ją prawie pod nosem.

STAŚ

To skąd ta mina? Przecież widzę... Wiesz, że załatwić posadę w tych czasach, to nie lada sztuka. Na własne oczy widziałem w Warszawie facetów chodzących z tabliczką: „Inteligent przyjmie każdą pracę".

NINA

Wiem, i naprawdę jestem szczęśliwa, że ją zdobyłam. Przykro mi tylko, że trzeba będzie teraz wyrzec się Zakopanego. Kto wie, czy nie na zawsze...

STAŚ

Wyrzec się? A to niby czemu?

NINA

A temu, że na posadzie takie rzeczy, jak urlop do Zakopanego to piękne marzenia. Zwłaszcza gdy konkurować mam z terminarzem tej osoby, która przecież tak ciężko pracuje rok cały...

STAŚ

To zawsze można zrobić. Uspokój się proszę, bo mnie boli w sercu, gdy znów próbujesz fąfrów. Powiedz lepiej, jak twoi adoratorzy.

NINA

Nie ma o czym opowiadać, wiesz przecież wszystko. Z Domenico pełna zgoda trwa. Bardzo się udoskonalił w swoim usposobieniu, więc podoba mi się coraz istotniej. O Muniu rzeczywiście albo wie niewiele, albo też nie chce wiedzieć. Zatem muszę cię zasmucić, bo raczej nie prędko mnie porzuci.

Za to Muńcia czas już brać na większy dystans. Zbyt często ma łzy w oczach i pociąg do niedyskrecji.

STAŚ

Biedny Munio – za duża różnica serc. Ja oczywiście wolę go jako psychoida od tego arystona – lecz to rzecz gustu... Wierz lub nie, ale gdyby nie ta „osoba", jak ją nazywasz, i moje potworne w niej zadurzenie, to twoich absztyfikantów musiałbym pozabijać.

NINA

Znając ciebie, na pewno zrobiłbyś to w pojedynkach.

STAŚ

śmieje się

Dobre! Sama widzisz, że nasze małżeństwo trwać będzie wiecznie. Wychowałem cię na wspaniałą, panie, kobitę. Dobrze, że przemyślałaś słowa Bertranda Russela z książki, którą ci poleciłem.

NINA

Zdrada jednej lub drugiej strony, nie powinna być powodem rozpadu małżeństwa, a w ogóle najważniejsza jest tolerancja, zwłaszcza w sprawach erotycznych. To masz na myśli?

STAŚ

A cóżby innego? W naszym przypadku sprawdza się znakomicie. Jesteś osobą, przepraszam za to słowo, mądrzejszą ode mnie, a ja mam za to inne, nietuzinkowe przymioty. I pięknie się uzupełniamy.

NINA

I myślisz, będziemy tak trwać?

STAŚ

A kto inny polecałby mi do przeczytania powieści? Kto oceniałby moje artykuły? Komu z kolei ja podsuwałbym nudziarzy filozofów, z których zawsze jakiś pożytek.

NINA

Masz od tego swoją damę w futrze.

STAŚ

Zostaw już tego Masocha w spokoju i kobietę, która przecież nie do czytania stworzona. Pozwól mi cieszyć się, że Domenico coraz więcej ci odpowiada istotniej, bo to straszne rżnąć się z kimś tylko dla kutasa, obcym psychicznie.

NINA

Nie bądź wulgarny, proszę... Wiesz, że tego nie lubię.

STAŚ

Wybacz Cesarzowo, od tej chwili będę przemawiał literaturą czystą. A właśnie, co czytasz teraz?

NINA

To, co wszystkie kobiety w Warszawie. *Małżeństwo doskonałe* Van de Veldego.

STAŚ

To jakaś powieść? Skąd to powszechne zainteresowanie?

NINA

Kobiety dowiadują się z tej książki, że ich ciała kryją wiele tajemnic. I że związek miłosny, to nie tylko posapujący rytmicznie dureń, który myśli, jaką to robi łaskę odwiedzając ciało kobiety.

STAŚ

Nie wiem, co tu jest do dowiadywania się. Chciałbym na to odpowiedzieć jakimś Bodlerem albo chociaż Rembodem, a powiem tylko swój wiersz, który mi rano przyszedł do głowy:

Wino się pije
Piwo się żłopie,
A wódkę to tylko się chla,
Panny się liże,
Damy się gwałci,
A w dziwki to tylko się pcha!

NINA

Kocham cię, Stasiu, na swój sposób, jak i ty mnie kochasz po swojemu. Jednak coraz mniej dziwię się swojej oziębłości przy tobie...



Jadwiga i Stanisław Ignacy Witkiewiczowie w willi „Zośka", Zakopane ok. 1930.
Dział Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Scena 11

STAŚ

Jurata była dla nas za droga, ale Kuźnica w sam raz. Razem z obiadem 4 złocisze. Tylko pogoda mogła być łaskawsza, bym mocniej poleczył kości. Na dzikie kąpiele w fali za zimno, w morzu się tylko myłem. Ale ta słona woda, to jednak coś wspaniałego.

NINA

Byłeś z nią, jak mniemam...

STAŚ

Co z tego, jeśli znowu mnie rzuciła.

NINA

Przestałam liczyć, który to już szpryngiel. O co tym razem poszło? O dziwki, czy o wspólne mieszkanie? Wróci, za miesiąc lub dwa...

STAŚ

Tym razem, zdaje się, zerwała ze mną na dobre. Nie mam już sił na zatrzymywanie jej...

NINA

Zatem odpuść wreszcie. Ty się nie zmienisz, ona nie zacznie żądać mniej, a to prowadzić może tylko do wspólnej tragedii. Przejdzie ci kiedyś przecież... Na powodzenie u młodszych, a nawet młodocianych, zdaje się nie możesz narzekać.

STAŚ

Dość mam romansów i miłości. Chociaż masz rację, los znów kusi... I to w postaci siedemnastoletniej piękności... Jest manicurzystką w zakładzie Adolfa Pinno. Chcę Marysię przenieść do Warszawy i może zdążę przed śmiercią uczynić z niej gwiazdę kina. Ale znowu kłopot, bo jej narzeczony fryzjer, który mnie goli od lat, chce się mścić i szuka okazji wszędzie.

NINA

Robi się coraz ciekawiej. Może zaczniemy dzieje twoich romansów dołączać do albumów osobliwości? Założę Ci specjalną kopertę, jak dla pornograficznych akwarel Tymona Niesiołowskiego.

STAŚ

Ty sobie żartujesz, a wściekły fryzjer odgraża się całemu Zakopanemu, że mi coś utnie swoją nową brzytwą.

NINA

Wyzwij go na pojedynek, to będziecie mieli równe szanse. Chociaż nie, fryzjer pewnie według kodeksu nieuprawniony do tego. Można się z ludem bratać, nawet żenić, jak w *Weselu*, ale już nie pojedynkować.

STAŚ

Chyba żeby do wojska poszedł i awansował na oficera.

Śmieją się serdecznie oboje...

Ale dosyć żartów. Czy mogłabyś pożyczyć mi maszynę do pisania, aby Marysia zaczęła się na niej wprawiać? To dobry uczynek będzie.

NINA

Jeśli dobry uczynek, to z chęcią. Nim jednak podejmiesz pracę u podstaw, może wpierw wyrwij pannę z łap fryzjera, a przede wszystkim przeżyj jego zemstę...

STAŚ

Moja dziecinko, nie masz pojęcia, jak tęskniłem do twego spokojnego, równego charakteru. I twego domu, gdzie mimo że jestem tylko księciem-małżonkiem trzymanym na pasku, jestem u siebie.

NINA

Nie mów nikomu, ale ja także zawsze tęsknię do ciebie...

STAŚ

Jeśli to prawda, to bardzo cię proszę, jednak uważaj na tego Keko. To jest demon. Od czasu jak objął zaszczytne miejsce pierwszego faworyta Cesarzowej Zjednoczonej Witkacji, Cesarz nie może spać z niepokoju.

Ciągle myślę, czy się coś z tobą złego nie wydarza. Nie lepiej jednak było trzymać się Domcia?

NINA

Teraz ja Cię poproszę, porzuć raz wreszcie te klasowe uprzedzenia. Nie lubisz arystokracji, ale to też ludzie. I pomagają, jak mogą... Mam z niego czasem trochę radości, to wystarczy.

STAŚ

Niech będzie... Pamiętaj tylko, że ja Duke of Cakewalka na oczy widzieć nie chcę. No chyba, że zajmuje się on filozofią. Przepraszam... już nie będę. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo już mam dosyć wszystkiego.

NINA

Od dawna widzę, że miotasz się jak lew w klatce.

STAŚ

Czuję, że coraz bardziej zaciska się pętla wokół mej szyi...

NINA

Powtarzasz to omalże od dnia naszego ślubu, a dzięki Bogu jakoś od stryczka umykasz. Tylko mi nie wymyślaj teraz, że mój Bóg jest tylko korelatem intencjonalnym moich metafizycznych przeżyć transcendentalnych...

STAŚ

Gdyby mi raz podpowiedział sposób, jak przebudować się od spodka i środka, aby wytrzymać koniec życia, to może bym nawet uwierzył. A tak, muszę sam znaleźć w sobie niezmiennik jakiś, jakiś *invariant*, który by pozwolił wszystko wytrzymać.

NINA

Myślę, że ani tak znów głęboko ani daleko szukać nie musisz...

STAŚ

Babami zapychałem tylko kompletną pustkę, która się teraz przy pierwszej większej katastrofie zdemaskowała.

NINA

Nie o nich mówię przecież. A o sztuce, czystej sztuce.

STAŚ

Sęk w tym, że nie jestem artystą i trudno mi nim zostać.

NINA

Bzdury, nie znam większego od ciebie. Cornelius ma w tych Niemczech artystów na kopy, ale tylko tobie przysyła fotografie swoich obrazów do oceny. Nie jako przyjacielowi i nie jako monadyście przecież. Wiem, dla Ciebie to nic...

STAŚ

To nieistotne zupełnie. I nie o to też chodzi. Z jednej strony chciałbym zacząć nowe życie, z drugiej brak dawnych sił i przeczucie, że już długo nie pociągnę, a jeszcze gorzej, że szykuje się jakieś większe katastrofiszcze.

NINA

Przede wszystkim weź się za swoje zdrowie. Nie jesteś jeszcze stary.

STAŚ

Taki mam zamiar. Chcę przed śmiercią pozbyć się artretyzmu i rzucić palenie. Muszę się jakoś trzymać. I ty również! Bardzo się turbuję o twoje zdrowie.

NINA

Z żołądkiem już lepiej, kuracja w Krynicy jednak pomogła.

STAŚ

Musisz pchać dietę dalej i jeść kolacje, a nie dziubać jak dotąd. I koniecznie przestać palić. Na moją cześć spróbuj choć 3 dni. Musisz to zrobić, o ile kochasz mnie, Keka, życie, świat i Polskę całą. Zaklinam cię!

NINA

Nie męcz mnie tym, proszę. To są wszystko indywidualne sprawy. Co tobie szkodzi i zmienia w kłąb nerwów, mnie wcale nie musi.

STAŚ

Ach tak? Chcesz, to giń, psiakrew – palenie jest czymś okropnym, zwalającym z nóg byki. Przekonałem się, co to za świństwo i ile mi w życiu odebrało. Ten cały Hitler o cztery lata młodszy, a już Austrię zajął. Tylko on ze Stalinem mają jaja, reszta to mięczaki.

NINA

A ty, mój *fighting manie*?

STAŚ

Też byłbym mocarzem, ale w filozofii. Niestety za dużo czasu tracę na obstalunki. Nietsche miał chociaż zamożną siostrę, a ja w sobotę na saksy do Nowego Sącza ruszam, bo są tam zamówienia…



Jadwiga Witkiewiczowa w warszawskim ZOO. Fot. Stanisław Ignacy Witkiewicz. Lata 30. Z kolekcji Stefana Okołowicza, Warszawa.

Scena 12

NINA

Zarobiłeś dobrze?

STAŚ

A gdzie tam. Więcej niż pięćdziesiąt złotych brać nie mogłem, bo narzekają, ale za dobrze odrobionego jelenia, to i trzy tysiące dać potrafią. Taki tam naród…

NINA

Mnie w tym miesiącu raty nie oddawaj w takim razie.

STAŚ

Dziękuję, Nineczko, ale mam większe kłopoty niż pieniądze. To, że Czesia odsyła na twój adres prawie 80 kilo moich podarków, czyli bije mnie w mordę na pożegnanie, to wielka dla mnie obraza. Dała wszystkim do zrozumienia, że gardzi twoim Stasiem, a nawet jego obrazami. Jestem w stanie zupełnej marmelady, bo też straciłem dla siebie samego wszelką wartość i nie wiem, czy wytrzymam.

NINA

Wiec co teraz?

STAŚ

Mówiąc otwarcie, jedynym wyjściem byłoby samobójstwo. Zakończę wkrótce życie, wszak perspektyw żadnych nie mam.

NINA

Nie mów tak proszę, bo moje serce krwawi. Ledwie co stworzyliście z Langierem Teatr Niezależny. *Szewcy* to wielka rzecz, ale wypada teraz skomponować jakieś nowe sztuki. A filozofia? Wiem, twój *Hauptwerk* już wydany, lecz na tym przecież nie poprzestaniesz. Drugą książkę, wspominałeś mi, trzeba jeszcze przeredagować. Że o dokończeniu powieści nie wspomnę. Masz jeszcze tyle do napisania...

STAŚ

Nitusiu, ty jesteś jednak moja ostatnia pociecha, bo mnie naprawdę surowo sądzisz, ale i nie wymyślasz zanadto, i uznajesz, za to, co jest. To co mówisz, niby wszystko prawda. Chciałbym jeszcze parę lat pożyć dla świata… który zresztą wcale o to nie zabiega.

NINA

I dla mnie, powiedz to chociaż przez grzeczność.

STAŚ

Oczywiście, gdyby nie twoje istnienie, to nie wiem, czybym już nie zrobił z sobą końca. Dobrze przepowiedziałem ten swój rok pięćdziesiąty czwarty – od urodzin same przykrości i nieszczęścia.

NINA

Ależ nie tylko ja o ciebie walczę. Nawet Karol Irzykowski na łamach „Pionu" woła: „Gdzie jesteś Witkacy?" Niemyte dusze to nie wszystko, co możesz jeszcze dobrego dla społeczeństwa zrobić. Bo istotnie coś się psuje w królestwie sztuki, i będę teraz wołać jak Karol: Witkacy, ratuj! Siebie, jeżeli nie sztukę!

STAŚ

Uwierz mi, Koteczko, że naprawdę chciałbym jakoś należycie skonstruować tę ostatnią epokę życia, ale nic dobrego z tego nie wychodzi. Tylko ty możesz mi w tym pomóc, o ile zechcesz.

NINA

Pomagam ci przecież zawsze…

STAŚ

Wiem, i wzrusza mnie twoja dobroć. Ale wyrzuty sumienia ogromne, bo w stosunku do ciebie nie byłem w porządku, zresztą do wszystkich ludzi i do życia w ogóle. To czego miałbym się teraz spodziewać? Poza tym, nic już robić nie warto, bo też nikomu nie jestem potrzebny.

NINA

Nie wygaduj głupstw, Stasiu. Są ludzie, którzy cię poważają, a może nawet lubią…

STAŚ

I do tych piszę, że gdyby coś się ze mną stało, to mają słać wszystkie moje rękopisy, czy co tam mają, do ciebie.

NINA

Dosyć już tych pesymizmów! Przeżyjesz nas wszystkich.

STAŚ

Przeżyć kogoś wiekiem, to żadna sztuka. Najgorsze, że za dziesięć lat pies z kulawą o mnie nie wspomni. Ale mam też dobrą wiadomość. Panama, którą mi na Antołówce ukradziono nie znalazła się, lecz starą bardzo dobrze odnowili. Na zdjęciach chociaż kapelusz nie będzie skapcaniały. Ot, to wszystko, co po katastrofie zostanie po mnie…

NINA

Jesteś w takim nastroju, że gotowam zatelefonować, a nawet iść do tej kobiety i błagać ją, aby zgodziła się na widzenie.

STAŚ

Tyś wielka, a ja mały, ale nie... Nie mogę cię o to prosić, a w każdym razie jeszcze nie teraz. Zrezygnuj z mego ocalenia, sam muszę to wszystko uporządkować…

NINA

Cornelius niczego nie wskórał? Zdaje się, że ta pani jego autorytet uznaje.

STAŚ

Na to liczyłem, ale jest nieugięta. Moje listy odsyła bez otwarcia. Chyba pójdę pod jej drzwi i zawyję, może mi przed końcem przebaczy. A w katastrofie nie chodzi już o mnie. Tak jakoś mam złe przeczucia, i czuję wiszące ponad całym światem złe wypadki. Poleciłem Birulom, by już robili zapasy mąki. A ty nie czujesz, co skrada się małymi kroczkami?

NINA

Jeśli nawet będzie wojna, to przecież krótka. Polacy to nie Austriacy czy Czesi. Rozmawiałam z ludźmi z najwyższych sfer wojskowych. Pogonimy im kota, mówią.

STAŚ

Skoro tak, to teraz muszę pędem do Zakopanego, bo na wrzesień dużo zamówień… Jeszcze nigdy nie miałem tyle roboty, za grosze, i jeszcze nigdy tak jej nienawidziłem.



Jadwiga i Stanisław Ignacy Witkiewiczowie z przyjaciółką Krystyną Ejböl w Sopocie, lipiec 1936. Z kolekcji Stefana Okołowicza, Warszawa.

Scena 13

Nina wraca z pracy. Witkacy krąży nerwowo wokół stołu, na którym rozłożone wielkie mapy. W tle dobiegające z radia komunikaty wojskowe.

NINA

Ścisz to radio, proszę. Wracam z nowymi z wieściami.

STAŚ

Pociągi były zapchane. Ludzie z pierwszej klasy cieszyli się, jak w trzeciej na jednym półdupku usiedli. Tak wszyscy do Warszawy uciekali…

NINA

Nie gorączkuj się. Mówiłeś to już kilka razy... Najważniejsze, że przyjechałeś.

STAŚ

Przyjechałem i co? U ciebie jestem zameldowany, a więc tu stawiam się na wezwanie, a ta banda urzędasów w mundurach w RKU nie chce mnie do wojska wziąć, bo niby za stary jestem. I podobno chory…

NINA

A nie mieli racji? Przecież sam mówisz, że strzępem człowieka jesteś.

STAŚ

Zrozum, w wojsku nie tylko siła potrzebna, ale umysł także. Patrz, kupiłem rano mapy, i już wszystko przeanalizowałem!

Rzuca się na mapę i wskazuje strategiczne punkty.

Zobacz, zamiast ustawiać linię obrony na Warcie, to oni cofają się do Wisły, a tym samym pół Polski oddają… Cholera! Źle to wygląda.

NINA

Złóż dowództwo, na dwie chwile, mój Napoleonie. Kupiłam ciastka w Szwajcarskiej...

Sawia pakunek na stole i kieruje się w stronę kuchni

Należą się nam do tego też kawa i koniak, musimy się teraz wzmacniać!

STAŚ

Kontunuje swoje niewzruszony, kreśląc kredką nowe linie na mapie.

Wycofać się i nie dać się rozbić? Co za bzdury. Beck i Rydz-Śmigły nie mają żadnego planu, żadnej strategi. Myśleli sobie pewnie, że Hitler pójdzie na południe, a teraz pozwolą, by nas w swym obłędzie zmiótł z powierzchni świata tego.

Uderza pięścią w stół.

NINA

Proszę, zwiń to choć na kwadrans i posłuchaj. Mam dobrą wiadomość.

STAŚ

Ach powiedz, że Piłsudski wychynął z krypty i pędzi na odsiecz. Przydałby się teraz bardzo.

NINA

GUS ewakuuje się na prowincję. Można zabrać współmałżonków. Pojedziesz więc ze mną, bo bez mojej pensji z głodu tu umrzesz. W wojnę nikt się nie będzie portretował.

STAŚ

A kto zaopiekuje się mieszkaniem i naszym dobytkiem, kochany mój Ninusiu? Nie ma mowy, zostaję na posterunku.

NINA

To zły pomysł. Nie zrobiłam jeszcze porządnych zapasów. Nie dasz sobie rady.

STAŚ

A kto jest w biedzie bardziej wprawiony ode mnie? Znasz takiego? Rozchmurz się, proszę… To tylko wojna.

NINA

Rozchmurz się? To tylko wojna? Czy mi się zdaje, czy po raz pierwszy w życiu, to ty mnie pocieszasz?

STAŚ

A więc wreszcie przyznajesz, że jestem dzielny! W nagrodę zagram ci swój utwór, który kiedyś podarowałem hrabiemu Raczyńskiemu…

Zasiada do pianina, próbuje klawiszy.

Tak, tak, kawałek godny bechsteinów i steinwayów zagram, ogarnięty wściekłym szałem bojowym, na tym oto lichym pianinku. Ten jeden jedyny raz, tylko dla ciebie....

Wykonuje „Sonatę fantastyczną" oraz „Jeden z tematów baliwernii, która pewno nigdy napisana nie będzie" op.13 w tempie maetoso.



Witkacy w mieszkaniu przy ul. Brackiej. Z kolekcji Stefana Okołowicza, Warszawa.

Scena 14

Muzykę tłumi narastający dźwięk telefonu. Dzwoni uporczywie. Wreszcie sygnał połączenia. Sychać zapis rozmowy telefonicznej, z wszystkimi jego niedoskonłościami.

STAŚ

Proszę dzisiaj nie dzwonić, nie ma nikogo w domu. A kto mówi?

NINA

Stasiu, to ja... Stasiu, czy ty mnie słyszysz?

STAŚ

Nini moje! Tak. Zupełnie dobrze. Skąd dzwonisz?

NINA

Jeszcze z miejsca zbiórki. Mam złe przeczucia. Chcę żebyś natychmiast przyszedł po mnie i walizki. Nigdzie nie jadę…

STAŚ

Nineczko, to nierozsądne. Tak jak mówiliśmy, będę tu czekał i doglądał wszystkiego.

NINA

Nie zgadzam się! Proszę wróć po mnie, nie zostawię cię tam samego.

STAŚ

Ty jedna nigdy mnie nie zostawiłaś i nie zostawisz, pamiętaj.

NINA

W takim razie jedź ze mną. Nie będziesz głodny na pewno. Możesz pracować nad każdą książką, jaką tylko sobie wymyślisz…

STAŚ

Ninuś, moja najdroższa, nie zamartwiaj się proszę. Czy możesz mi wreszcie uwierzyć? Wszystko będzie dobrze…

NINA

Stasiu...proszę przy... ja Cię....

STAŚ

Halo, czy ty mnie słyszysz? Mówię, że wszystko będzie dobrze… Będzie dobrze! Halo, halo…

KONIEC

Fotografia na pierwszej stronie – Jadwiga i Stanisław Ignacy Witkiewiczowie w mieszkaniu przy ul. Brackiej – pochodzi z kolekcji Stefana Okołowicza. Jako „znaków wodnych" w tle poszczególnych stron użyłam framgentów rękopisów „Listów do żony" Witkacego, które można oglądać i czytać w bibliotece cyfrowej Książnicy Pomorskiej w Szczecinie.

Serdeczne podziękowania za wyrażenie zgody na publikację fotografii z ich wspaniałych zbiorów składam Stefanowi Okołowiczowi oraz Działowi Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Scenariusz napisałam i opublikowałam w ramach programu stypendialnego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - „Kultura w sieci".

Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.